

Wanda Nowakowska

Lechoń i Tuwim - dzieje przyjaźni

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 51, 237-247

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA NOWAKOWSKA

LECHOŃ I TUWIM - DZIEJE PRZYJAŹNI

W październiku 1915 roku został powołany Uniwersytet Warszawski. Fakt ten zintegrował młodych ludzi mających za sobą literackie manifestacje. Organem młodzieży literackiej stało się czasopismo „Pro Arte et Studio”, powołane do życia już w marcu 1916 roku. Założycielem jego i patronem był profesor Juliusz Kleiner. Od początku współpracuje z nim student polonistyki Jan Lechoń oraz student prawa Julian Tuwim. W ten sposób narodziła się przyjaźń obu poetów. Od września 1917 roku ugruntowali ją współpracą na łamach tygodnika satyrycznego „Sowizdrzał”, wydawanego przez Władysława Nawrockiego. Najwyrazistszym wszakże jej probierzem była sprawa *Wiosny*. Gdy w numerze marcowym 1917 roku ukazał się ten wiersz Tuwima w „Pro Arte et Studio”, zaprotestowały niemal wszystkie pisma codzienne i czołowi publicyści, a także luźne grupy studentów. Na zarzuty ich odpowiedział Lechoń podkreślając w „Pro Arte et Studio” prawo do swobody twórczej artysty.

Wanda Nowakowska historyk literatury, badaczka twórczości Jana Lechonia, publikuje m.in. w „Zeszytach Naukowych UŁ”, „Pracach Polonistycznych”. Wydała *Poezje* Jana Lechonia (1979, 1987).

Gdy na skutek presji wzburzonej opinii społecznej profesor Kleiner rzekł się godności opiekuna pisma, prowadzenie jego objęli Lechoń, Topoliński i Grydzewski, którzy w styczniu 1919 roku zamienili „Pro Arte et Studio” na „Pro Arte” – pismo młodzieży literackiej. Nieoficjalnie redagował je Grydzewski, a oficjalnie występował jako redaktor Jan Lechoń.

Janusz Stradecki pisze na ten temat:

Na tamach „Pro Arte” skupia się wówczas i konsoliduje „wielka piątka” późniejszych skamandrytów, którzy od lutego 1919 roku występują już w pełnym składzie: do Lechonia, Tuwima i Iwazkiewicza przyłączyli się Słonimski i Wierzyński. Ogłoszone przez nich w „Pro Arte” utwory, noty i artykuły dotyczą postulatów artystycznych realizowanych również na drugim terenie ich ówczesnej działalności grupowej, a mianowicie w kawiarni poetów „Pod Picadorem”¹.

Kawiarnia powstała 29 listopada 1918 roku i funkcjonowała do końca marca 1919. Stroną organizacyjną zajmował się „komitet wykonawczy” występujący oficjalnie jako „Zarząd kawiarni” w składzie: Lechoń, Słonimski i Tuwim. W wieczorach poetyckich brali udział wszyscy członkowie późniejszej grupy Skamandra, nazywanej wówczas „grupą Picadora”: Iwazkiewicz, Lechoń, Słonimski i Tuwim, a później Wierzyński. Program pierwszego wieczoru inaugurowano 29 listopada 1919 roku wierszem *Mochnacki*, recytowanym przez stremowanego młodzieńczego poetę Lechonia. Tuwim odczytał m.in. swoją sławną *Wiosnę, Sokratesa tańczącego, Syna poetowego narodziny* i *Chrystusa miasta*.

Zacytujmy jeszcze raz J. Stradeckiego:

Ze wspomnień o pierwszych dniach grupy wiadomo, że przebojem „Picadora” była poezja Lechonia, zarówno satyry jak i poematy, na drugim miejscu należy wymienić kreację nowego stylu w liryce osobistej przede wszystkim w wierszach Juliana Tuwima².

Dalszy etap działalności grupowej picadorczyków to utworzenie grupy Skamandra. Autorem nazwy był Lechoń, który w przemówieniu na inauguracyjnym wieczorze 6 XII 1919 roku deklamując *stronnictwo skamandryckie złączone prawem pewnego minimum talentu i duchowego pokrewieństwa* wyjaśnił nazwę zespo-

tu. Miała ona świadczyć o chęci zachowania związków z tradycją, a genetycznie związana była z wystawieniem *Akropolis* Wyspiańskiego, entuzjastycznie przyjętym przez niego w recenzji zamieszczonej w „Pro Arte”.

Pierwszy numer miesięcznika poetyckiego „Skamander” ukazał się w styczniu 1920 roku. W skład komitetu redakcyjnego weszli m.in. Lechoń i Tuwim. Janusz Stradecki omawiając ten okres działalności „Skamandra” pisał:

Skamandryci rozwinęli szeroko zakrojoną działalność na terenie ówczesnego życia literackiego. Jest to okres wzmożonej aktywności zespołowej, obejmujący rozmaite rodzaje twórczości – twórczość liryczną, publicystykę literacką i społeczną, recenzje literackie, teatralne i filmowe, noty i artykuły polemiczne³.

Terenem najściślejszej współpracy poetyckiej, świadczącej o przyjaźni Skamandrytów, były szopki polityczne zainicjowane w 1922 roku. Autorami ich byli: Lechoń, Tuwim i Słonimski.

Od 6 stycznia 1924 roku ukazuje się tygodnik literacki „Wiadomości Literackie”, poświęcony literaturze, sztuce i życiu społeczno-kulturalnemu. Czołowymi współpracownikami byli poeci z grupy Skamandra, którzy rozwijali na ich łamach niesłychanie dynamiczną działalność. Oprócz liryki uprawiali także publicystykę teatralną (Lechoń i Tuwim).

5 VI 1926 roku Lechoń zakłada i redaguje pismo satyryczno-literackie „Cyrułik Warszawski”. Współpracują z nim wszyscy poeci Skamandra, zwłaszcza Tuwim i Słonimski. Na łamach tygodnika ich nazwiska pojawiają się najczęściej. Współpraca została przerwana pod koniec 1928 roku z chwilą przejścia Lechonia do zespołu redakcyjnego „Pamiętnika Warszawskiego”, prowadzonego przez Wacława Berenta.

Przyjaźń poetów (szczególnie Lechonia i Tuwima) konsolidowały także różne fakty natury społecznej: udział w uroczystościach pogrzebowych Żeromskiego lub czynny udział w sprowadzeniu zwłok Słowackiego do Polski.

Wyjazd Lechonia do Paryża w 1930 roku kończy ten okres przyjaźni dwóch wybitnych poetów. Odżyje ona na nowo w Paryżu,

gdzie via Zaleszczyki znalazł się Tuwim w 1939 roku wraz z innymi skamandrytami (z wyjątkiem Jarosława Iwaszkiewicza, który pozostał w kraju). W okresie od września 1939 roku do upadku Paryża w czerwcu 1940 roku nastąpiło skonsolidowanie zespołu wokół „Wiadomości Polskich”, wydawanych przez Grydzewskiego w Paryżu. Pismo to było kontynuacją przedwojennych „Wiadomości Literackich”. Współpracowali z nim znowu Lechoń i Tuwim. Ponadto poeci Skamandra występowali na wieczorach autorskich w Bibliotece Polskiej. Pokłosiem tych wieczorów była antologia *Kraj lat dziecinnych*, wydana na emigracji, a zawierająca wiersze Lechonia, Tuwima i innych skamandrytów.

Miejscem spotkań pisarzy w Paryżu była kawiarnia „Regence”. Wspomina o niej Stanisław Baliński:

W Paryżu było takie centrum literackie, gdzieśmy mieszkali. To właśnie tam odbyła się ostatnia wigilia 1939 roku, na której obecni byli: Tuwimowie, Stonimscy, Sakowscy, Matcużyński (który zdobywał sławę jako pianista), Kuncewiczowie, Czernański (malarz i karykaturzysta), no i ja. Komponowałem piosenki i grałem przy Matcużyńskim. Nastrój był - nie powiedziałbym wesoły, na pewno nie tak ponury jak teraz, ale był nastrój pełen nadziei, wierzyliśmy, że wojna będzie wygrana. (...) Zebraliśmy się na wigilię. Lechoń wtedy zamienił się w takiego jak gdyby trochę ...opiekuna⁴.

Po upadku Francji Lechoń, Tuwim i Wierzyński udali się przez Portugalię do Brazylii. Przywołajmy tu notatkę z *Dziennika* Jana Lechonia (5 września 1951 roku):

W parę tygodni po przyjeździe do Rio de Janeiro tamtejsza Polonia urządziła wieczór autorki Tuwima i niżej podpisanego. Było to w okresie mego wieloletniego i znanego poetyckiego milczenia i myślałem ze wstydem i prawie ze wstrętem, że będą jeszcze raz czytały te same stare wiersze, których już naprawdę słuchać nie mogłem. Z tego uczucia wstydu wynikła determinacja, aby napisać coś nowego - i po parodniowej ciężkiej pracy wiersz „Pieśń o Stefanie Starzyńskim”. Pomimo że mieszkaliśmy wtedy z Tuwimem w jednym pensjonacie, nic mu nie mówiłem o tym wierszu, nie wiedząc czy jest dobry i chcąc zrobić i jemu też nie-

spodziankę. Była też to niespodzianka prawdziwa, bo moje niepiśanie wówczas uchodziło za chorobę nieuleczalną. Tuwim, który sam przechodził wtedy zły okres, ale pewno pocieszał się tym, że inni (przede wszystkim ja) jeszcze mniej piszą, patrzył na mnie ostupiały, nie wierząc własnym uszom, gdym czytał ten wiersz dobry i długi. Następnego dnia zamknął się w pokoju i wyszedł z niego dopiero po „ukropieniu” kilkuset wierszy nowego poematu, który nazwał najpierw „Bukietem”, po czym za moją radą zmienił tytuł na „Kwiaty polskie”. To co tutaj napisałem jest to prawda najszczerza i nieprzesadzona.



Tuwim, Lechoń i Czermański w Brazylii.

Pobyt w Brazylii nie trwał jednak długo. W kwietniu 1941 roku Lechoń i Tuwim znaleźli się w Nowym Jorku. Tu jednak ich drogi się rozeszły. Tuwim nawiązał współpracę z Międzynarodowym Związkiem Robotniczym i występował na wiecach w robotniczych środowiskach polonijnych. Przemawiał m.in. 21 III 1942 roku na wiecu w Detroit w czasie zjazdu delegatów MZR, natomiast w październiku 1942 roku na wieczorze autorskim w Nowym Jorku w klubie

robotniczym i 19 XII 1943 na wieczorze Przyjaźni Polsko-Radzieckiej również w Nowym Jorku.

Ostateczne rozejście się poetów nastąpiło w maju 1942 r. Jednak życzliwość Lechonia do Tuwima pozostała zawsze żywa. Najdobitniejszym tego dowodem są zapiski i wzmianki o nim rozsiane w *Dzienniku*. Tyle uwagi nie poświęcał nawet bliskiemu sobie Wierzyńskiemu. Tuwim wspomniany 166 razy tylko parę konotacji uzyskał niepocholebnych.

16 września 1949 roku Lechoń napisał:

Herling-Grudziński napisał w artykule o „Kwiatach polskich” Tuwima, że będą one tym dla Polski mieszczańskiej, czym dla szlacheckiej był „Pan Tadeusz”. Biada temu, kto to napisał! (...) Jeśli z czymś można i trzeba porównać ten poemat (zresztą tyleż urzekający, co odpychający: klinicznie wariacki) to z „Beniowskim”.

O porównaniach i zależnościach pisze Lechoń w innym miejscu (30 IX 1949 r.):

Różne Słobodniki i Jastruny dobrze ściągają z Tuwima. Czy to znaczy, że można ich z Tuwimem porównać?

Mam adorację dla Krasińskiego za „Nie-boską”, „Irydiona”, o ile go pamiętam, za „Przedświt” także. Ale w „Psalmach” obok wierszy mądrych, bardzo niezwykłych i naprawdę natchnionych, jest parę stron („Psalm żalu”) po prostu skandalicznych, zatracających o Xiędza Bakę. Kiedy się to czyta, zaczyna się myśleć o „Skamandrze” z perspektywy naszych wnuków i myśli się, że jednak w Tuwimie i Wierzyńskim nie znajdzie się nic takiego, jak te częstochowszczyzny (18 XII 1949).

Inna notatka:

Kiedy przed wielu, wielu laty, zaraz po napisaniu wiersza „Spotkanie”, przeczytałem go Tuwimowi, powiedział mi: „Ach! jak ja ci zazdroszczę, że ty piszesz takie rzeczy: „Pod nieba wyiskrzoną kopułę dostojną”. A ja właśnie napisałem coś o jakichś koniach, cyrkach, diabeł wie o czym”. To nie były żadne komplementy, tylko tak czuliśmy te rzeczy, zazdroszcząc sobie nawzajem nie sukcesów ale wierszy. Wszystko między mną a Tuwimem zerwane na zawsze oprócz poezji. W niej będzie jego utaskawienie (19 I 1950).

Jeszcze inne cytaty:

Bardzo piękny i właściwie wolny - wiersz Tuwima o Warszawie w zesztorocznym „Odrodzeniu”. To niewielka poezja - ale cóż za poezja! (23 I 1950).

Jeżeli czyjaś metafora zostanie - to Tuwima (4 I 1951).

W poezji poczucie języka - to sama istota rzeczy. Tuwima nie opuszczało ono nawet w jego neologizmach, czego nie zawsze można powiedzieć o Leśmianie (17 I 1951).

Instynkt języka Tuwima zapewniał rasowość, poetycką prawdę języka deformacjom (22 I 1951).

Poezja - to też jest przede wszystkim język, który może być bogacony, deformowany ale w jego duchu, na co tylko prawdziwy poeta, jak Tuwim, może się zdobyć (16 VI 1952).

W zapiskach o Tuwimie nie brak też akcentów bardziej osobistych:

O Whitmanie dowiedziałem się w roku 1918, kiedy byłem pierwszy raz u Tuwima na Foksalu. Nie był to jeszcze Julian Tuwim, tylko kolega Tuwim - w białej czapce ze złotym sznurkiem prawniczym, piszący do jakichś „Mirażów” czy „Bagateli”, zdaje się że pod pseudonimem Roch Pekieński (22 II 1952).

Nie jest mi to wcale obojętne, że imię „Leszek” zostało na kartach „Kwiatów polskich”. Moje rachunki z Tuwimem wcale nie są skończone przez to, że go nie znam i do śmierci znać nie chcę. Jest między nami - jeszcze inna sprawa, tocząca się wyżej, romantyczny poeta powiedziałby „między gwiazdami” (17 XII 1951).

Mój zachwyt dla jego wierszy jest świeży, jak za naszej młodości i nie dotknięty przez nasze zerwanie (15 VI 1950).

„Wista płynie” - to jest polonez elegijny, który musiałby być pomieszczony w każdej sprawiedliwej antologii 20 najpiękniejszych polskich wierszy (6 V 1952).

Wiadomość o śmierci Tuwima Lechoń przeżył bardzo głęboko. Nazajutrz po fakcie napisał w Dzienniku:

Umarł Tuwim. Ta wiadomość napętniła mnie czymś, czego nie nazwać inaczej niż solennością (...) Nie zestarzawszy się nigdy, nie popadł w żadną fałszywą nowość - zawsze naprawdę nowy - prawdziwością swej poezji, świeżością słów, do których głębi do-

drapywał się nieprześcignionym przez nikogo instynktem. Już nie nam go sądzić i szkoda każdego słowa naszego ludzkiego sądu. Niech Ci lekka będzie, Julku, ta ziemia polska, którąś tak źle, tak głupio, ale naprawdę kochał (28 XII 1953).

Nazajutrz zapisał:

Napisałem jedną zwrotkę wiersza o Tuwimie. Muszę go skończyć. Druga nie szła mi już łatwo, więc odłożyłem na jutro. Tylko w wierszu można powiedzieć całą o nim prawdę.

Do wiersza jednak nie wrócił ani jutro, ani pojutrze. Dopiero za rok, 18 XII 1954 r. zanotował:

Dopisałem dwie zwrotki do tej pierwszej o Tuwimie, która mnie naszła zaraz po jego śmierci. Chciałem napisać większy poemat, ale po prostu złąkłem się że, jak zawsze, nie będę miał na to nie tyle wolnego czasu ile wolnej głowy. W rezultacie - bardzo jestem niepewny tego wiersza: i sensu i formy.

Wiersz wydrukował w londyńskich „Wiadomościach” 6 II 1955 roku.

Pod datą 10 II 1954 roku znajdujemy taki zapis w Dzienniku:
Zacząłem pisać notatkę o Tuwimie.

Od tej daty niemal codziennie poeta notuje swoje zmagania z tekstem zamierzonego studium. Praca posuwała się powoli i z trudem. Dopiero pod koniec roku znajdujemy taki zapis:

Stronica „Tuwima” - chyba dobrze. Bardzo chciałbym już to skończyć i poprawiać, aby to był Tuwim, pewne podstawowe prawdy o poezji i trochę pomniczek dla całego „Skamandra” (15 XI 1954).

Praca nad studium ciągnęła się jeszcze przeszło rok. Niestety - nie została zakończona. 6 VI 1956 roku Lechoń samobójczym skokiem zakończył ziemskie sprawy. Studium zostało wydrukowane pośmiertnie w londyńskich „Wiadomościach” nr 44 1956 roku. Najpiękniejszym jednak dowodem przyjaźni pozostał wiersz *Tuwim*.

TUWIM

*Widzę włosy Twe siwe i twarz Twoją ostrą,
I rękę, co jak wiośło, odbija od jawy,
Snujesz oto się nocą, nieszczęsny Cagliostro,
Pustymi ulicami nie Twojej Warszawy.*

*Od wichury wieczności porwanymi zmysły
Chcesz wchłonać z nowych ulic czar zmartych zapachów,
Wśród światel nowych latarni, co na nich rozbłyły,
Wznosisz wzrokiem szalonym cienie dawnych gmachów.*

*I płaczesz, bo deszcz, styszysz, ciecze z starej rynny,
I sam jeszcze nie wierząc, że nikt Ci nie wzbroni -
Wyciągasz dłoń swą w mroku, przestępco niewinny,
Do podanej z daleka znowu bratniej dłoni.*

PRZYPISY

¹ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 48.

² Tamże, s. 51

³ Tamże, s. 64.

⁴ S. Baliński, *Moja prawda jest moja pamięć*, „Twórczość” 1983, nr 5.

Wanda Nowakowska

LECHOŃ I TUWIM - DZIEJE PRZYJAŹNI LECHOŃ I TUWIM. THE HISTORY OF THE FRIENDSHIP

Summary

The two poets formed a deep and lasting friendship in their student times. The student of Polish literature Jan Lechoń and law student Julian Tuwim worked for the academic magazine '*Pro Arte et Studio*', founded by Professor Juliusz Kleiner in March 1916.

From September 1917 onwards the poets had been writing columns for the satirical magazine '*Sowizdrzał*'. When, after the publication of *Spring* by Julian Tuwim, the strong pressure of public opinion made Professor Kleiner resign the post of the magazine's patron, '*Pro Arte et Studio*' was run by Lechoń, Topoliński and Grydzewski, who in 1919 transformed the magazine into '*Pro Arte*', a magazine of literary youth. '*Pro Arte*' becomes the magazine of the five great poets of the future *Skamander* group. Their poems, notes and articles published in the magazine deal with the artistic postulates realized by the group at 'The Picador Café', the café of the poets. All the poets of the *Skamander* group read their poems during poetry evenings at the café. Jan Lechoń poetry, both the satires and the poems, become a tremendous hit. The runner-up was Julian Tuwim.

The first issue of the poetical monthly '*Skamander*' appeared in January 1920. Lechoń and Tuwim were members of the editorial board.

Political skits inaugurated by the *Skamander* poets in 1922 were evidence of the authors' friendly cooperation. The authors of the skits were Jan Lechoń, Julian Tuwim and Antoni Słonimski.

The poets of the *Skamander* group were also the main collaborators of the '*Wiadomości Literackie*' (the first number of the magazine appeared in 1924). In 1926 Jan Lechoń founds the satirical and literary magazine '*Cyrulik Warszawski*' and becomes the editor of the magazine. All the poets of the *Skamander* group, and especially the leading ones: Lechoń and Tuwim, collaborated with the periodical.

In 1930 Lechoń moved to Paris. The *Skamander* period of the poets' friendship was over. But in 1939, when the *Skamander* poets (except Jarosław Iwaszkiewicz) found themselves in Paris, the friendship revived. The poets had their works published in the '*Wiadomości Polskie*', the periodical which was a continuation of the pre-war '*Wiadomości Literackie*'.

After the fall of France Jan Lechoń, Julian Tuwim and Kazimierz Wierzyński left, via Portugal, for Brazil. However, as early as in 1941 Lechoń and Tuwim

moved to New York, where they split up. The latter started to work for the International Working Men's Association and took part in meetings organized by Polish labour circles. The political, literary and social gap between the two poets widened and in 1942 they parted for ever. Nonetheless Jan Lechoń had remained well-disposed to Julian Tuwim.